Rok I. Nowy Targ, dnia 29 czerwca 1913 r. Nr. 27.

19 13

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

[Ad]res redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się. listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od[po]wiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Ga[lic]yi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

JAK ODŻYWIA SIĘ NASZA LUDNOŚĆ.

I. W sobotę dnia 21 czerwca 1913 r. odbyła się w Nowym Targu konferencya okręgowa nauczycielstwa ludowego z powiatu nowotarskiego. Konferencya ta była pod każdym względem niezwykle interesująca. Zaświadczyła ona przedewszystkiem, iż nauczycielstwo nasze pojmuje swe ciężkie obowiązki po obywatelsku, że działalność jego nie kończy się w murach szkoły. Z przebiegu obrad dowiedzieliśmy się, że usiłowało ono działać w wielu społecznie korzystnych kierunkach, a w niektórych nawet mogło się już pochlubić owocami.

Szczególnie gruntownie opracowało nauczycielstwo pytanie, jak odżywia się ludność miejscowa. Sprawa to niezmiernie ważna, ze względu na zdrowie ludu. Postawionych było 9 pytań, które tu po kolei przytoczymy:

1. Z czego składa się śniadanie w każdej z czterech pór roku a) w dni zwykłe, b) w dni postne.

2. Z czego składa się obiad w każdej z pór roku z uwzględnieniem zmian w ciągu tygodnia a) w dni zwykłe, b) w dni postne.

3. Z czego składa się wieczerza?

4. Jak i z czego przyrządzają wszystkie potrawy mączne, roślinne, mleczne, mięsne itd., z uwzględnieniem rodzaju używanej omasty (masło, słonina, olej itd.) i z podaniem miejscowych nazw tych potraw.

5. W jaki sposób sporządzają mleko kwaśne, masło i różne rodzaje serów (twaróg, bryndza itd.)

6. Jak i z czego wypiekają chleb (kwaśny i przaśny) i z czem go spożywają (tłuszcze, miód, powidła itd.)

7. Jak gotują kawę, herbatę, kakao itp.

8. Czy i jakich trunków używa młodzież szkolna.

9. Jakie pokarmy i w jaki sposób przyrządzają, dla chorych dorosłych i dla chorych dzieci.

Niezmiernie interesujące opracowania na te pytania wygotowali pp. kierownik z Poronina Aleksander Smidowicz, kierownik z Waksmunda M. Pachucki i Grono nauczycielskie z Zakopanego. Zwłaszcza jasny i gruntowny referat p. Smidowicza zasługuje na obszerniejsze omówienie.

Referat ten obejmuje odpowiedzi na przytoczone wyżej pytania ze wsi wschodniego Podhala, od Kościeliska po Chabówkę. Należą tu gminy: Kościelisko, Olcza, Brzegi, Bukowina, Poronin, Gliczarów, Biały Dunajec, Białka, Leśnica, Bańska, Groń, Gronków, Szaflary, Zaskale, Lasek, Pyzówka, Bielanka, Sieniawa, Obidowa, Rdzawka, Ponice i Chabówka. Odpowiedzi te są przeważnie wyczerpujące, a ujęte w spoisty i sumienny referat p. Smidowicza, dają dokładny obraz lichego odżywiania się naszej ludności. Co jest przyczyną tego lichego odżywiania się? Na to pytanie dają z różnych wsi różne odpowiedzi. Niewątpliwie jednak najtrafniejszą jest uwaga, że ludność nie zna sposobów przyrządzania pokarmów, że trzeba ją tego nauczyć, że szkoła ludowa, zwłaszcza kursa uzupełniające dla dziewcząt mogłyby wiele pod tym względem naprawić. Dużą rolę odgrywa tu także lenistwo i konserwatyzm. Powie niejeden chłop, a na konferencyi nauczycielskiej podniósł takie zdanie także p. Gątkiewicz z Czarnego Dunajca, że — „on i tak silniejszy od pana, choć je ino kapuste i grule“. Prawda. Ale niech ten chłop

spróbuje się odżywiać grulami tylko i kapustą w mieście fabrycznem, w Ameryce. Zwiędnie, jak zerwana roślinka. W odpowiedzi z Gronkowa słusznie bowiem zauważono, że lud nasz podhalański zawdzięcza swój zdrowy wygląd nie pokarmom, ale pracy na wolnem powietrzu.

Jakże bowiem te pokarmy wyglądają? Co nasz gazda je? Główne i stałe pożywienie górali naszych stanowią: ziemniaki czyli grule, kapusta, kwaśnica, mleko, szczególniej kwaśne, kluska (sapka) z mąki jęczmiennej lub kukurudzanej, bryja, kluski zwaze hałuskami, kluski krajane (makaron), zwane rzezańcami, kluski urywane (scypane, scykane), kasza jęczmienna i moskal czyli placek. Obok tych pokarmów podają rzadziej: ryż, fasolę, barszcz owsiany, rosół, mięso cielęce, baranie, wieprzowe i wołowe, prawie zawsze gotowane, groch, bób, karpiele, marchew, sałatę, warmuz (polewka), „galas“ z owoców, herbatę i kawę.

Stosownie do pory roku i różnych okoliczności z wyżej wymienionego jadłospisu układa się w chacie góralskiej pożywienie. Za typowy przykład odżywiania się posłużyć może wieś Olcza:

Tam jedzą n a ś n i a d a n i e w dni zwykłe, przez wiosnę i lato, najczęściej: hałuski, bryję na mleku słodkiem, jesienią zaś i zimą ziemniaki omaszczone lub z mlekiem słodkiem czy kwaśnem, oraz ryż. W dni postne bez względu na porę roku jedzą grule z kwaśnicą, zupę ziemniaczaną, kawę czarną lub herbatę z chlebem.

N a o b i a d jedzą bez względu na porę roku w dni zwykłe kapustę z ziemniakami omaszczonymi, kapustę z mięsem, zupę ziemniaczaną, hałuski z mlekiem, rosół z ziemniakami albo z kluseczkami, w jesieni nadto karpiele z ziemniakami; w dni postne jedzą kapustę z ziemniakami, fasolę lub groch.

N a w i e c z e r z ę jadają ziemniaki z mlekiem słodkiem lub kwaśnem, bryję z mąki pszennej lub kukurudzanej (kupnej), a w jesieni hałuski z surowych ziemniaków tartych z dodatkiem mleka lub masła. W dni postne znowu ziemniaki z kapustą.

Taka jest podstawa odżywiania się naszej ludności z małemi różnicami w niektórych okolicach Podhala. W Białym Dunajcu np. jadają podczas uroczystości rodzinnych mięso smażone, babki, piją piwo, wino itd. W Bukowinie także smażą mięso z czosnkiem W razie braku mleka spożywają tam dziką polewkę W Szaflarach jadają zupę owocową i ćwikły. W dni postne jadają powszechnie ziemniaki pieczone i śledzie lub ziemniaki z olejem lnianym. Chleb jadają przeważnie kupny.

W dalszym ciągu swego niezmiernie interesującego referatu przedstawił p. Śmidowicz sposoby sporządzania u nas różnych potraw. Sposoby te są przestarzałe, często nieodpowiednie, bardzo często odbierające istotny, zdrowy i dobry smak potrawom.

Pod koniec swych wywodów zwrócił też p. Śmidowicz uwagę — w myśl postawionych pytań — na sprawę pijaństwa na Podhalu. Używanie trunków — mówił — jest niestety bardzo rozpowszechnione. Używają wódki, wina, piwa, oraz rumu, koniaku i ekspeleru, jako dodatków do herbaty. Zwyczaj ten odbija się bardzo na dziatwie i młodzieży. Oto przykład ze Szaflar: ojciec zabiera syna, jadąc do lasu po drzewo. Wracając, wstępuje do karczmy, pije sam i podaje synowi „dla rozgrzania się“. Wracając z jarmarku, znowu wstępuje do karczmy z żoną i dzieckiem. Na weselu, chrzcinach, namowinach itd. dają się napić i dzieciom, ażeby i one „pamiętały“. Często się zdarza, że nawet dziecku nowonarodzonemu po chrzcie robią drugi chrzest wlewają mu do ust nieco gorzałki. Zło pod tym względem jest wielkie. Duchowieństwo przeciwdziała temu, odbierając od dzieci szkolnych ślubowanie, że do 18 i 21 roku życia nie będą piły. Skutki dobre już są: zupełnie nie piją alkoholu dzieci z Kościelisk, Bukowiny, Brzegów, Bańskiej I, Gronkowa, Sieniawy i Chabówki. W Zaskalu nie piją wódki, bo niema karczmy — bez karczmy alkoholizm rozwijać się nie może. Wogóle dziatwa podhalańska używa trunków przygodnie, więcej używają ich zaś chłopcy, niż dziewczęta. W miejscowościach, gdzie przyjeżdżają na lato „goście“, używanie trunków jest bardziej rozpowszechnione.

W końcu rozpatruje referent odżywianie się naszej ludności podczas chorób i kończy swój referat uwagą, że odżywianie się na Podhalu pozostawia wiele do życzenia i że zmiany w doborze i jakości pokarmów są bardzo pożądane. Władze szkolne spełnią doniosły czyn obywatelski, jeśli do programu nauki dopełniającej dla dziewcząt wprowadzą naukę umiejętnego przyrządzania pokarmów i gospodarstwa domowego.

Gazda.

Poświęcenie bursy gimnazyalnej.

Dnia 20 czerwca 1913 r. odbyła się w Nowym Targu piękna uroczystość. Korzystając z pobytu księdza biskupa Nowaka na Podhalu, prezes towarzystwa bursy gimnazyalnej w Nowym Targu dr Jan Bednarski uprosił dostojnika kościelnego, by w dniu tym dokonał poświęcenia domu towarzystwa. Ksiądz biskup Nowak przybył do Nowego Targu o g. 8 rano z Ludzimierza i odprawił mszę św. w kaplicy gimnazyalnej. Na nabożeństwie była obecna młodzież gimnazyalna, grono profesorów i szereg obywatyli z miasta i z powiatu. Po nabożeństwie młodzież przystąpiła do komunii św. i do bierzmowania. Następnie udzielił ksiądz biskup błogosławieństwa młodzieży i wygłosił do niej serdeczne przemówienie.

Po krótkiej przerwie nastąpił ciąg dalszy uroczystości, mianowicie uroczyste pożegnanie z młodzieżą, która zdała maturę. Dyrektor gimnazyum dr K. Krotoski wygłosił dłuższy odczyt o Sokratesie, jako wzorze cnót obywatelskich, poczem ksiądz biskup wzywał młodzież do pracy obywatelskiej na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny i udzielił jej błogosławieństwa. Po krótkich, a gorących przemówieniach maturzystów pp. Krotoskiego i Sojki, oraz ucznia VII kl. Haloty, gospodarz VIII kl. prof. Ludwik Czech rozdał maturzystom ostatnie świadectwa.

Dalsza uroczystość odbywała się w pięknym domu bursy gimnazyalnej. Dom ten, w którym młodzież ma jasne i wygodne mieszkania, oraz ojcowską opiekę, robi nadzwyczaj miłe wrażenie. W jednej z sal bocznych zebrali się na uroczystość prezes dr Jan Bednarski, Władysław hr Zamoyski, dr Chramiec, burmistrz Rajski, grono profesorów i szereg innych osobistości, oraz liczna młodzież. Powitalne przemówienie wygłosił dr Jan Bednarski, przedstawiając w ogólnych zarysach historyę powstania tej bursy. W odpowiedzi na to przemówienie ks. biskup Nowak podniósł w gorących słowach cichą a tak wydatną pracę społeczną dra Bednarskiego, któremu i bursa głównie zawdzięcza swe powstanie i świetny rozwój. Następnie dokonał ksiądz biskup poświęcenia bursy i wpisał się do jej księgi pamiątkowej.

O g. 12 uroczystość była skończona, a ksiądz biskup odjechał z powrotem do księdza prałata Krawczyńskiego w Ludzimierzu.

Z okazyi poświęcenia bursy prezes jej otrzymał szereg telegramów i listów z życzeniami pomyślnego rozwoju dla tej tak pożytecznej instytucyi. Między innymi nadesłał następujący telegram wiceprezydent Rady szkolnej krajowej:

Lwów. Żałuję niezmiernie, że obowiązki nie pozwalają mi uczestniczyć w dzisiejszej podniosłej uroczystości, której towarzyszą moje gorące życzenia. Pozdrowienie dla zakładu i wdzięczne uznanie dla zasłużonych około niego obywateli.

Dembowski.

Nadto nadesłali telegramy pp. Wincentowie Łobosowie, Stanisław Łobos i J. Łobosówna z Rzeszowa, były starosta tutejszy Rudzki, radca Rzepecki i i.

Przegląd polityczny.

(Upokorzenie Serbii. — Bułgarya i Rosya. — W Skutari. — Armia rosyjska. — „Nie wolno mówić po polsku". — Ugodowcy w zaborze pruskim.)

Serbia upokorzona. Dzieją się tam obecnie rzeczy, które mogą mieć nieobliczalne następstwa. Naród, armia i niezależne od rządu gazety serbskie domagają się wojny z Bułgaryą, rząd zaś pod przymusem Rosyi wojny tej chcąc — nie chcąc unika. Jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy, przyczyną zatargu pomiędzy Serbią i Bułgaryą jest wielki obszar ziemi, kraj Macedonia. Według umowy Związku bałkańskiego z przed wojny z Turcyą, Macedonia miała przypaść po wojnie Bułgaryi. Obecnie jednak twierdzą Serbowie, że Macedo-

Praca w życiu i w wszechświecie.

„...Wierzę w pracę, w absolutną wartość pracy. Coraz więcej. — rozwijam tę myśl. Wierzę w niesłychaną, w wszechświatową, w metafizyczną wartość tej pracy (tej ilości pracy), którą się osiąga u szczytu, najostatniejszym wysiłkiem, tem przetężeniem, którem się zdobywa. Tamta praca — to utrzymanie, ta — toczenie się, statyka, to postęp, to doskonalenie, się to stwarzanie energii. I to jest ta święta praca zarówno w ostatecznym wysiłku chabety żydowskiej w ciężarze wozu, — jak w poszczególnych aktach tworzenia Michała Anioła. Tu znajduje się źródło, alfa i omega, tu się praca utożsamia z cierpieniem... To jest moment Boskości. To jest także wiedza, za którą Odin oddaje oko. Do tego dochodzą inną drogą fakirzy buddyjscy. To jest Osiąganie..."

(Z listów zmarłego Przyjaciela).

Niejeden z Czytelników „Gazety Podhalańskiej" przeczytawszy tytuł, pomyśli może: „e, dyć ta przez cały tydzień dosyć się człek napracuje, jeszcze mu w niedzielę każą czytać o pracy!" Kogo jednak tytuł nie odstrasza, proszę, żeby czytał dalej. Opowiem wam, co myślę, — z tego pisania poznacie moją duszę, może mi kiedy odpowiecie, a tak stanę się wam może bliższa, niż niejeden człowiek, którego twarz znacie, którego głos słyszeliście, a o którego myślach i uczuciach nic nie wiecie.

Mówi się i pisze dużo o naszej biedzie. o tem, że należymy do najuboższych narodów w Europie, ale mało myśli się o tem, skąd to pochodzi. Oto z małej pracy. Obliczono, że podczas gdy taki Anglik, Francuz, Szwajcar, Niemiec pracuje około 300 dni w roku, u nas lud wiejski, więc prawie 80% ogółu mieszkańców pracuje 250 dni w roku. Gdyby każdy pracujący zarabiał tylko 50 hal. dziennie, wówczas na owych 50 dniach próżniactwa traciłby rocznie 25 kor., czyli każdy milion ludzi traciłby około 25 milionów koron na rok. Porównajmy teraz, ile setek milionów dni roboczych marnuje każde pokolenie w stosunku np. do takich Szwajcarów, a zrozumiemy, dlaczego Szwajcarzy mają dobrobyt, dlaczego tam ani na lekarstwo nie uj-

nię zdobyły wojska serbskie i kraj ten musi należeć do Serbii. Zatarg zaostrzał się z każdym dniem coraz bardziej, aż wmieszał się do niego car rosyjski. W telegramach do królów bułgarskiego i serbskiego wezwał rządy bałkańskie, aby wysłały swych naczelników do Petersburga, gdzie sprawę sporu się rozpatrzy i rozstrzygnie. Sam car narzucił się brutalnie na sędzię rozjemczego. Jednakże Bułgarya postawiła się wobec tego wezwania carskiego ostro. Pojedziemy — odpowiedział rząd bułgarski — do Petersburga, ale pod warunkiem, że umowa z przed wojny będzie uznaną przedtem za dalej obowiązującą. Car nie spodziewał się tej odpowiedzi. Rząd rosyjski, który dotąd popierał Serbię, nagle zawrócił i stanął po stronie Bułgaryi. Naturalnie wywołało to straszne rozgoryczenie w Serbii. Jakże bowiem? Wszystkie ambicye i pretensye serbskie rosły na posiewie rosyjskim, Rosya podjudzała Serbię przeciw Bułgaryi — a nagle, gdy zobaczyła, że Bułgarya nie ulęknie się niczego, wystawiła Serbię na śmiech i stanęła po stronie Bułgaryi. Ministrowie serbscy podali się do dymisyi. Jednakże car kazał im cofnąć dymisyę — i niektórzy już cofnęli. Obecnie więc coraz więcej utrwala się przekonanie, że pokój między Serbią i Bułgaryą będzie utrzymany, jednak prawie wyłącznie kosztem Serbii, która pod naciskiem Rosyi ustępuje we wszystkich ważnych dla Bułgaryi kwestyach. Ale także Rosya wyjdzie z przesilenia serbsko-bułgarskiego niewątpliwie ze znacznem osłabieniem swego znaczenia i utratą sympatyi w Serbii.

W najbliższych dniach jadą do Petersburga, na ów „sąd“ rozjemczy, prezydenci ministrów — serbski Pasicz i grecki Venizelos. Rosya przyjęła już podobno sąd rozjemczy na podstawie traktatu serbsko-bułgarskiego z przed wojny i wezwała Bułgaryę do przysłania w przeciągu dni czterech memoryału w sprawie strefy spornej, do której ograniczać się będzie wyrok cara. Bułgarya wogóle odrzuca myśl wspólnych obrad z innymi premierami bałkańskimi, twierdząc, że w jej sporze z Serbią ani grecki, ani czarnogórski prezydent ministrów nic nie mają do mówienia.

Rzecz oczywista, że najbliższe dni mogą nam przynieść nowe niespodziauki. Wojna pomiędzy Serbią i Bułgaryą nie jest wykluczona.

Nie pisaliśmy dawno o Czarnogórcach. Ale bo też i oni jakoś przycichli na chwilę po wojnie Obecnie donoszą gazety, że w owym Skodarze (Skutari), który tak długo zdobywali i wreszcie zajęli, a z którego ich na życzenie Austro-Węgier wypędzono, Czarnogórcy gazdują, jak mogą. Mimo kilkakrotnego wezwania komisyi międzynarodowej, rząd czarnogórski nie chciał opróżnić urzędu pocztowego i telegraficznego w Skutari. Wobec tego prezydent międzynarodowej komisyi, wiceadmirał Burney, zarządził przymusowe zamknięcie urzędu pocztowego i telegraficznego w Skutari i obsadził go oddziałem marynarzy niemieckich. Gotowa — nowa kwestya międzynarodowa!..

W Dumie rosyjskiej, czyli w parlamencie, przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny, referent Zwegincew wskazał na starania, jakie czyni jedno z sąsiednich państw (Austro-Węgry) około rozwinięcia siły zbrojnej. Duma radaby usłyszeć z ust kierownika ministerstwa wojny, co myśli uczynić rosyjski zarząd wojskowy, aby utrzymać przesuniętą zbrojeniami równowagę sił mocarstw?

---

rzysz nigdzie żebraka ani choćby człowieka chodzącego boso.*) Nie znaczy to wcale, jakobym chodzenie w lecie bez obuwia uważała za nieszczęście, ale przytaczam ten fakt jako przykład ilustrujący stopień zamożności szwajcarskiego narodu.

Gdzieindziej po wsiach mają ludzie i stowarzyszenia spożywcze i Kółka rolnicze i kółka gospodyń i mleczarnie i warstaty tkackie i straże ogniowe i kąpiele i piekarnie i pralnie i ochronki i kasy pogrzebowe i teatry amatorskie lub chóry i przytułki dla starców i gniazda sieroce i Tow. wzajemnych ubezpieczeń zboża — słowem mnóstwo przeróżnych instytucyi kulturalno-społecznych, stworzonych wolą i pracą włościan. Ale podczas gdy oni pracują i mają ze swojej pracy korzyści, — my albo spoczywamy albo tracimy czas w inny sposób, a jak się rzekło, jest rzeczą zupełnie naturalną i jasną, że naród, który pracuje przez 3000 godzin w ciągu roku musi prześcignąć tych, którzyby pracowali tylko przez 2500 godzin rocznie.

Znam kobiety, które przez cały boży rok dzień w dzień przystępują do Komunii św. — i nieraz zbiera mnie ochota zajrzeć, jak też to tam w chacie i obejściu u takiej gospodyni wygląda: czy ściany czysto wybielone, czy pajęczyn po kątach niema, czy robactwo pod obrazami się nie gnieździ, czy dzieci czysto odziane i pomyte na czas do szkoły wychodzą, zapytać, czy często bieli obory, chlewy i kurniki, czy często wysypuje kurniki suchym torfem, jak to wszędzie za granicą jest we zwyczaju, gdzie wiedzą, że jeżeli statek i gadzina mają dawać korzyści, muszą być czysto i w porządku chowane. Gdyby mi tak każda gospodyni mogła na te wszystkie pytania odpowiedzieć: „ba, a jakże!“ juści nicbym i przeciw codziennemu chodzeniu do kościoła nie miała, ale widzi mi się, że tak nie jest. Inaczej nie widzielibyśmy tylu brudnych i omorusanych dzieci po drogach, ani tyle podartej a niepołatanej odzieży, ani wogóle nie byłoby u nas tyle rzucającej się w oczy nędzy, bo inna rzecz ubóstwo, a inna rzecz — niedbalstwo. Nie chcę ja obalać sta-

*) Nawiasem nadmienić muszę, że mieszkałam w Szwajcaryi przez lat sześć, więc spostrzeżenia moje nie są ani przygodne ani dorywcze.

Szef sztabu generalnego rosyjskiego, zabrawszy głos zapewnił, że zarząd wojska starał się zawsze o utrzymanie gotowości wojennej. Poznać to można w roku ubiegłym po budowaniu twierdz, oraz w zarządzeniach, celem wzmocnienia i rozwinięcia lotnictwa i służby wywiadowczej armii. Gdy roku ubiegłego wszystkie państwa musiały wobec wojny bułgarskiej zbadać stan swoich sił zbrojnych, uczynił to także rosyjski zarząd wojskowy. Zarząd ministerstwa wojny spodziewa się też, że Duma da mu możność takiego rozwinięcia wojska rosyjskiego, aby stało na wysokości zadania, gdyby rozkaz cara miał rosyjskich żołnierzy wezwać na pole sławy. Jak widzimy więc, przygotowania wojenne w Rosyi nie ustały i idą w jasno określonym kierunku: przeciw Austro-Węgrom.

„Nie wolno mówić po polsku!“ — oto najnowszy rozkaz generał-gubernatora rosyjskiego w Kijowie. Dzięki zabiegom głównie Polaków otwarto niedawno w Kijowie wielką wystawę powszechną. Zwiedzali tę wystawę i Polacy i Rosyanie. Obecnie „mały car“ kijowski zakazał rozmawiać po polsku i urzędnikom i wystawcom w obrębie tej wystawy i zażądał od nich podpisów, że się do tego zakazu zastosują. Jednakże nie wszyscy ten zakaz podpisali i postanowili odnieść się w tej sprawie do władz wyższych.

Jak już donosiliśmy, w parlamencie austryackim próbowano urządzić manifestacyę na cześć cesarza niemieckiego, Wilhelma II z okazyi 25-lecia jego rządów. Manifestacya ta nie udała się dzięki solidarnemu postępowaniu wszystkich Słowian austryackich, wśród nich i Polaków. Jubileusz ten uroczyście natomiast obchodzono w Prusiech i wogóle w Niemczech. Temu się nie dziwimy. Ale rozgoryczenie musi wywołać fakt, że w manifestacyi na cześć gnębiciela polskości wzięło udział także kilku Polaków. Koło polskie w parlamencie niemieckim nie powzięło uchwały co do stanowiska, jakie ma zająć w sprawie ostatnich jubileuszów pruskich. Uważano bowiem z góry za rzecz wykluczoną, aby przedstawiciele społeczeństwa polskiego w parlamencie mogli uczestniczyć w pruskich manifestacyach i uroczystościach. Z tego powodu nietylko nie powzięto żadnej uchwały, ale nawet sprawa cała nie została postawioną na porządku dziennym posiedzenia Koła. Prasa polska w licznych artykułach podkreślała z ogromnym naciskiem, że polskie stowarzyszenia, związki, korporacye, wogóle ludność polska, nie powinna brać żadnego udziału w uroczystościach pruskich, że należy wstrzymać się od iluminacyi, uczestniczenia w pochodach, obiadach urzędowych itp. Wszystko to było powszechnie znane i wiadome. Stąd też Koło, jako reprezentacya narodowa społeczeństwa polskiego, uważało za zbyteczne podejmować jakiekolwiek uchwały formalne co do stanowiska, jakie Kołu i poszczególnym jego członkom w kwestyi tej zająć wypada. „Polakowi nie wolno uczestniczyć w manifestacyach pruskich“ — było hasłem zaboru pruskiego.

Tymczasem pięciu posłów parlamentarnych zgotowało społeczeństwu polskiemu bardzo przykrą i bardzo bolesną niespodziankę, uznali bowiem za wskazane pozostać w parlamencie niemieckim podczas przemówienia prezydenta Kaempfa, poświęconego jubileuszowi cesarza Wilhelma. Posłami tymi są pp. Czarliński, ks. Dunajski, Nowicki, ks. prob. Brandys i hr. Mielżyńssi. O ile pierwsi trzej pozostali, jak

---

rodawnego zwyczaju chodzenia do kościoła w niedziele i święta. Tak nam przykazuje św. religia nasza — ojcowie nasi tak robili — i my będziemy robili tak samo. Ależ na miły Bóg, mamy już tych świąt więcej, niż jakikolwiek inny naród w Europie — nie róbmyż sobie jeszcze święta w dzień powszedni. W dzień powszedni sumienne i dokładne pełnienie obowiązków milsze z pewnością stokroć Panu Bogu, niż wysiadywanie w kościele.

Niedawno temu w powszedni dzień popołudniu widziałam całe gromady ludzi spieszących na jakieś nabożeństwo. Pogoda — ciepło — roboty wszędzie tyle, że niewiadomo o co ręce wpierw zaczepić, a tu — kościół! I myślałam: hej, mocny Boże! czyż wśród szerokich pól, pod słońcem, nie możnaby jeszcze lepiej pochwalić Ciebie pracą?

Wszak praca — to największe, najświętsze prawo Boże. Wszak na świecie całym, na niebie, jak i na ziemi, wszyscy i wszystko pracuje. Ciągły ruch, ciągła zmiana, ciągła bezustanna praca jest w świecie tak konieczna, że ani na chwilę nie ustaje.

Gwiazdy wirują. W szalonym ruchu pędzą po swoich drogach, jedne naokoło drugich się obracając. Ziemia naokoło słońca, księżyc naokoło ziemi, powietrze, chmury, woda w morzach, rzekach i źródłach — wszystko wykonywa powierzoną sobie pracę. Wszędzie ruch, a ruch ten i praca to właśnie samo życie. Gdyby ten ruch na świecie choć na jedną chwilę ustał, ustałoby i życie.

Cały świat jest jakby jednym wielkim warsztatem, złożonym z kół, kółek i kółeczek. Znajdzie się w nim miejsce dla każdego i każdy, począwszy od zgrzybiałej staruszki, która skulona skubie pierze, do genialnego inżyniera, który ogromne góry tunelami przebija, od trudu najemnej wyrobnicy, która zagon cudzy piele, do wysiłku twórczego Michała Anioła*) — każdy na tym świecie swoje kółko obraca i obracać musi. Inaczej będzie, jak to ziarnko piasku pomiędzy trybami: zmiele je życie, jak ten niepotrzebny łachman wyrzuci go świat. Podobnie jak w maszynie równie ważne są najmniejsze kółeczka tak, jak i największe, tak też i prace ludzkie wszystkie są sobie nawzajem potrzebne

*) Michał Anioł, jeden z największych artystów świata, rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta. Żył we Włoszech w XVI wieku.

podnosi prasa poznańska, wskutek niedopatrzenia i niezoryentowania się w sytuacyi, a więc bez specyalnego zamiaru politycznego, o tyle dwaj ostatni wzięli udział w manifestacyi pruskiej z zasady. Ci dwaj posłowie polscy przeszli tem samem, jak akcentuje prasa poznańska, na pruski grunt polityczny.

O starem i nowem sianie.

Zapasy starego siana wyczerpały się już obecnie i gospodarz w miarę potrzeby musi zacząć posługiwać się nowem, należy jednak przytem postępować ostrożnie, chcąc uniknąć szkody. Świeże siano i potraw zawierają zwykle znaczny jeszcze stosunkowo procent wody i fermentują (pocą się) przez 6—8 tygodni. Przed upływem tego terminu skarmiane siano, zwłaszcza w większych ilościach i bez żadnej innej domieszki, powoduje różne chorobliwe objawy u naszych zwierząt domowych, zwłaszcza u koni, jak np. kolkę, uderzenia krwi na mózg, nieregularne uderzenia pulsu i poronienie. Choroby te powstają przez działanie pewnych substancyi szkodliwych, rozkładających się w silnie pocącem się sianie. Skoro siano przestaje się pocić, ustaje również i szkodliwa działalność jego składników.

W pewnem gospodarstwie zasłabło nagle 30 koni po spożyciu większej ilości świeżego siana, bez żadnej innej domieszki skarmianego. U koni tych zauważono bardzo nieregularne uderzenia serca, silnie zaczerwienione oczy i silną gorączkę i objawy febryczne Z koni tych 9 zdechło, resztę odratowano; stwierdzono anatomicznie zatrucie krwi z powodu spożycia świeżego siana.

Świeże siano skarmiane krowami oddziaływa szkodliwie na jakość mleka Małe dzieci, które spożyły takie mleko, zachorowały na cholerynę. W mleku stwierdzono bakcyle pochodzące z siana. Dzieci wyzdrowiały, skoro zaczęto krowy karmić starem sianem i mleko od nich dzieci piły.

Jeżeli więc gospodarz jest zmuszony karmić świeże siano, zwłaszcza takie, które bardzo dobrze nie wyschło, powinien mięszać je pół na pół ze starem albo ze słomą, i to przez cały czas pocenia się siana, a nawet jeszcze cokolwiek dłużej. Zwierzęta spożywają świeże siano bardzo chciwie, zwłaszcza wtedy, jeżeli przedtem zadawało im się stare siano gorszej jakości. Nie należy im zadawać wtedy siana w większej ilości, lecz tylko potrochu a częściej, bo nie przeżuwają one wtedy takiej paszy dokładnie, lecz połykają ją. Jeżeli się siano dobrze przechowuje, w miejscach przewiewnych, obszernych, — nie zanadto wysoko układa, tak, ażeby ciśnienie na warstwy dolne nie było zbyt wielkie, to siano bardzo długo może zachować swą dobroć i pożywność. Stwierdzono, że takie siano badane chemicznie w grudniu i marcu nie wykazywało żadnych zmian co do swych części składowych pożywnych. Natomiast siano, które układane bywa w bardzo wysokie stosy, zwłaszcza siano nie zupełnie sucho zebrane, pozbawione delikatnych drobnych listków, dalej zbyt utłoczone, bywa z czasem coraz uboższe w dobre składniki i trudniej strawne.

---

i konieczne. Cóżby n. p. zrobił piekarz, gdyby nie miał do pomocy młynarza, rolnika, a nawet kowala, drwala i woźnicy? Cóżby uszył krawiec, gdyby mu nie pomógł tkacz i prządka i hodowca owiec, a i ten co posiał len czy bawełnę i fabrykant igieł i maszyn do szycia? Wszyscy jedni dla drugich pracować musimy, a pracować z wytężeniem wszystkich sił i umiejętności, ażeby pracę swą udoskonalać, ażeby módz się jej oddawać z wytrwałością i umiłowaniem.

U człowieka praca ożywiona myślą rozumną i twórczą, kierowana wolą stała się w jego rękach potęgą. Przez rozum i pracę ujarzmił człowiek ziemię i stał się na niej panem prawie wszystkiego stworzenia. Rozumem i pracą poznał tajemnicze siły, ukryte w przyrodzie. Poznał n. p. elektryczność i kazał jej świecić w lampach, kazał jej przenosić wyrazy po drutach telegraficznych, kazał jej ciągnąć kolejki górskie i wozy tramwajowe po miastach. Poznał człowiek siłę pary i kazał jej obracać wielkie koła u maszyn, poruszać długie pociągi kolejowe, a i te olbrzymie okręty, które nas do Ameryki przewożą. Rozumem i pracą poznał człowiek budowę i cudowny mechanizm ciała ludzkiego, zbadał przyczyny różnych chorób i wynalazł na nie lekarstwa.

Ciało ludzkie jest również światem na małą skalę, czyli mikrokosmem. Dopóki w człowieku tli choć iskierka życia, póty ciało jego też pracuje ciągle. Pracuje płucami, gdy oddycha, — pracuje sercem, dopóki ono bije, — pracuje krwią, jak długo ona krąży w żyłach i ciało odżywia. Ale i po śmierci człowieka przyroda nie znosi bezruchu: w zwłokach powstaje nowe życie, powstają miliony drobnoustrojów — praca i ruch trwają dalej, stwierdzając wieczną Przemianę i Niezniszczalność.

Powróćmy teraz do gwiazd.

Co to jest niebo? Jest to zbiór ciał niebieskich, unoszących się w niedostępnej i niezrozumiałej dla nas przestrzeni. Gwiazd tych na całem niebie są miliony. Jedne z nich mają własne światło, tak, jak słońce — inne są planetami, jak nasza ziemia.

O ziemi wiemy wszyscy, że jest kulą. Kula ta ma 5.400 mil obwodu. Pociąg, któryby jechał bez przerwy dniem i nocą z szybkością 70 km. na godzinę, potrzebowałby na objechanie dokoła kuli ziemskiej

Nie zaleca się zbyt długiego przechowywania siana, bo siano n. p. dwuletnie traci wiele z zawartości pożywnych, swój piękny aromatyczny zapach, kruszy się i kurzy, więc działa ujemnie na organa oddechowe — dlatego też należy takie siano również tylko w mięszance z inną paszą skarmiać.

Niektórzy gospodarze posypują siano tak łąkowe, jak z lucerny i esparcety warstwami solą, z dobrym skutkiem. Używa się do tego 1—2% soli bydlęcej. Po soleniu utłacza się siano silnie. Przez takie solenie zapobiega się sproszkowaniu zbyt suchego siana, zaś siano źle zebrane nabiera przez to lepszych własności, a zbyt silne grzanie i fermentacya siana wstrzymuje się również przez solenie.

T. St.

(„Przewodnik Kółek rolniczych".)

STAROSTA BARANOWSKI A KROŚCIENKO.

III. Tak przedstawiałaby się pierwsza część sporu Krościenka z Baranowskim, załatwiona wyrokami sądu referendarskiego. Nastała na piewien czas zgoda — nie słyszymy bowiem o skargach ani w r 1623 ani też w następnym. Była to jednak cisza przed burzą, skoro w r. 1625 zaczynają się znowu pojawiać bardzo ciężkie skargi na starostę, który chcąc zupełnie opanować miasteczko, usunął dotychczasowego landwójta Marcina Szymkowicza, (pochodzącego z Krościenka) a zamianował jego następcą szlachcica Wacława Czarnka, który okazał się najlepszym później pomocnikiem Baranowskiego. Mieszczanie uważali ten wybór starosty za nieprawny, ponieważ według ich praw landwójt powinien mieć posiadłość w samem Krościenku i powinien być zaprzysiężony. A tak jednego, jak i drugiego warunku nie dopełnił Czarnek. Nie chcieli go też uznać przysiężnicy, którzy na wezwania jego, powołujące ich do udziału w sądach, odpowiadali milczeniem. Oburzony tem Czarnek — za przyzwoleniem starosty — usunął z urzędu przysiężników Mateusza Garcarza, Walentego i Szymona Olechnów i Ant. Krupę, a na ich miejsce samowolnie mianował innych. Nie koniec na tem, — albowiem Macieja Galiszę, mieszczanina, bez sądu wtrącił do więzienia, w którem go trzymał przez 8 tygodni i wypuścił już jako ciężko chorego. Powód zaś uwięzienia był bardzo prosty. Oto Galisza gorliwie bronił praw i wolności miasteczka, jeżdżąc do Warszawy, ażeby tam zastępować interesa swych współmieszczan. Podobny los spotkał i drugiego mieszczanina, Mateusza Garcarza, którego także wrzucono do więzienia. Te wypadki i łącząca się z tem obawa przed starostą, sprowadziły rozdwojenie wśród mieszczan. Jedni bowiem spokojniejsi, jak również ci, którzy spodziewali się na dobrem porozumieniu z Baranowskim coś zyskać, chętnie podawali rękę do zgody i chcieli się ugiąć. Do takich należeli: obok dawnego landwójta Marcina Szymkowicza, Klemens Dul, pisarz miejski, Andrzej Socha i Tomasz Burza. Natomiast przeważna większość mieszczan stała wiernie przy prawach miasteczka i na-

25 dni. Ten sam pociąg dokoła słońca musiałby jechać około 7 lat!

Takiemi słońcami są i gwiazdy stałe. Niektóre z nich są nawet wiele razy większe od słońca. Dokoła wielu z nich krążą planety takie, jak nasza ziemia, prawdopodobnie również zamieszkałe przez istoty żyjące, które myślą, pracują, cierpią...

Wszystkie te światy wirują w bezkresnej przestrzeni. Spróbujmy ją sobie też jakoś wyobrazić:

Kula armatnia wystrzelona dawnym prochem posiadała szybkość około 600 metrów na sekundę. Kula taka musiałaby lecieć do słońca około 8 lat, a do najbliższej gwiazdy stałej cztery i pół milionów lat.

To są cyfry, od których poprostu w głowie się kręci.

A teraz wyobraźmy sobie, że wylecieliśmy poza najdalsze gwiazdy, jakie widać wśród nocy. Poza niemi znaleźlibyśmy olbrzymią pustkę, przez którą setki, jeżeli nie tysiące milionów lat mogłaby pędzić kula armatnia, nie spotkawszy żadnej przeszkody. Pustka ta jednak nie byłaby zupełna. Z daleka widzielibyśmy jakieś słabo świecące przedmioty, podobne do wysp lub obłoków. Są to t. zw. systemy słoneczne. Znajduje się ich w nieskończonej przestrzeni kilka tysięcy. Niektóre są zbiorowiskami gwiazd; wśród jednego z nich unosi się właśnie nasze słońce i ziemia z księżycem. Inne znów, t. zw. mgławice są jakby obłokami z bardzo delikatnej materyi, z której kiedyś powstaną nowe słońca... Tu się kończą granice ludzkiego poznania. Tu już tylko Bóg, — eter, — nieskończoność...

Przymknijmy oczy..

Pomyślmy, że wszystkie te słońca i planety odbywają ruch nieustanny, ruch tak dokładny, że uczeni astronomowie na dziesiątki i na setki lat naprzód mogą obliczyć i przepowiedzieć zaćmienie słońca, zaćmienie księżyca lub ukazanie się komety. Wszystko to dokonywa się według planu, który nakreślił Ten, co jest Najwyższą Mądrością, Największą Potęgą i Nieskończonem Trwaniem.

Światy wirują..

Ogarnia nas milczenie wszechświata i szum wieczności i czujemy się atomem atomów*). Ale równocześnie czujemy także i niezmożoną radość istnienia,

*) Atom — pyłek, cząstka nie dająca się podzielić.

tychmiast po zamianowaniu Czarnka landwójtem, jak i uwięzieniu Galiszy i Garcarza, zaniosła skargę do stóp królewskich. Przywódcami całego ruchu przeciwko staroście byli dwaj Olechnowie (Szymon rajca i Walenty przysiężnik), Antoni Krupa a przedewszystkiem Wawrzyniec Komorek, wytrwały do końca obrońca wolności miasteczka.

Ciekawą jest rzeczą, iż jeszcze w tym samym roku 1625 są usiłowania załagodzenia wzajemnych zwad między starostą a mieszczanami. Oto bowiem Tomasz Burza — jak wiemy, przyjazny staroście — zaprosił mieszczan do ratusza, dla zapośredniczenia zgody, na dzień 26 czerwca. Na ratusz przybył również sam starosta, który jednak widocznie nie miał wielkiej chęci do zgody, względnie chciał ją okupić małemi ze swej strony ustępstwami, skoro pojawił się w kole mieszczan z gotowym już aktem, na mocy którego mieszczanie zrzekali się wszelkich swych pretensyi i obiecywali nie prowadzić z nim procesu w sądzie referendarskim. Ponieważ słusznie przypuszczał, iż takiego pisma mieszczanie bez przymusu nie podpiszą, przeto kazał zamknąć ratusz i pod grozą kar wymusił podpisanie. Nie pomogło to jednak, gdyż przymuszeni natychmiast po wypuszczeniu z ratusza, podpisy swe odwołali, dodając do szeregu dawnych skarg tę nową i świeżą. Zresztą nie miała to być krzywda ostatnia. W kilka tygodni bowiem po tym wypadku Baranowski kazał wpuścić na grunta miejskie, nazwane „Starzewo“, bydło dworskie dla wyniszczenia zasiewów. I ta jednak krzywda nie bolała tak mieszczan, gdyż materyalne niekorzyści mogli sobie powetować gdzieindziej. Formalnem za to nieszczęściem dla miasteczka był landwójt Czarnek, który zagarnął całe rządy w Krościenku. Ten bowiem nie tylko, że niewygodnych mu przysiężników złożył z urzędu, ale sam bez przysiężników wydawał wyroki, a jeżeli ci ośmielili się mieć przeciwne zdanie, to i tak na nie nie zważał, tylko ustanawiał kary według swego upodobania. Bernarda Niemca, na oskarżenie Andrzeja Złotnika, nie tylko że wtrącił do więzienia, ale także zabrał mu grunta i nadał je temuż Andrzejowi Złotnikowi. Podobnie postąpił z Szymonem Olechną, któremu także sądownie zabrał grunta.

Przykrym musiał być żywot mieszczanina w owym czasie. Nikt bowiem nie był pewnym swego życia. Słudzy starościńscy wdzierali się do domów mieszczańskich i bili powrozami lub czekanami poważnych mieszczan, jak np. Bobolę i jego żonę, lub w innym wypadku syna Boboli, Wojciecha. Jeżeli już ktoś nie otrzymał rany, to jakże łatwo mógł się dostać do więzienia, bez żadnego wyroku sądowego! Co więcej, jeszcze po odsiedzeniu więzienia, trzeba było opłacić wypuszczenie na wolność. Tak np. Kasper Leparz po odsiedzeniu 2 dni w wieży zamkowej, musiał dać jałowicę w cenie 20 złp. Starosta mając w samem Krościenku tak oddanego sługę, jakim był Czarnek, nie krępował się żadnymi względami w stosunku do mieszczan. Kary pieniężne naznaczał na mieszczan bez sądu, a co najważniejsze, chcąc zniszczyć materyalnie Krościenko, zakazał poddanym z okolicznych wsi udawać się na jarmarki do Krościenka, pod karą 10 grzywien, jak również i mieszczanom zabronił chodzić po wsiach w celach handlowych, pod karą uwięzienia i odstawienia na zamek czorsztyński. To zupełne odcięcie miasteczka od świata, musiało przysporzyć wiele strat mieszczanom, skoro ci obliczają swe straty na 1000 złp. Jeżeli do tego dodamy, że zabierano owce, (niby-to jako daninę) a nawet całe kopy zboża z pola (Matawie zabrano jęczmienia 15 kóp a jarcu 10 kóp), że starosta nakazywał obchodzić się z mieszczanami, jak z niewolnikami — przez zabieranie im gruntów i bicie — to będziemy mieli skreślone ówczesne (r. 1625) położenie mieszczan, które, jak widzieliśmy z poszczególnych wypadków, nie było wcale do pozazdroszczenia.

(C. d. n.) *Dr. Józef Rafacz.*

---

szczęście uczestnictwa w sprawie ogólnego tworzenia wieczności. Patrzymy śmiało już nie w słońce, które oślepia, ale w przestwór bez miary, pełen tajemnic życia i niezmierzonych obszarów pola do pracy.

Czyż tego Boga, do którego człowiek poprostu **nie śmie** się modlić, którego Imię powinien szeptać z najgłębszą czcią i z największą pokorą — czyż tego Boga można naprawdę uczcić bezmyślnem trzepaniem pacierzy — drzemaniem po mrocznych kątach kościoła? Nie. Największą cześć oddamy Mu, czcząc Go przedewszystkiem religią Pracy i Czynu, stosując się w pokorze do tych odwiecznych, najwyższych praw, jakie rządzą wszystkiem i tu na ziemi i tam w otchłaniach międzyplanetarnych.

Maryla Nadwodzka.

LISTY.

Olcza, w czerwcu 1913 r.

W dniu 16 bm. odbyła młodzież szkoły z Olczy wycieczkę do Krakowa, celem zwiedzenia pamiątek narodowych pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Wł. Roszka i nauczycielki p. Roszkowej. Wycieczka trwała cztery dni; dzieci zwiedziły kopiec Kościuszki, Wawel i katedrę, Muzeum narodowe,

saliny wielickie, park Jordana, groby zasłużonych na Skałce i ważniejsze świątynie krakowskie. Wrażenia, jakie dzieci odniosły z tej wycieczki, będą niewątpliwie drogiemi dla nich na całe życie, tego, czego się nauczyły, osobiście oglądając święte pamiątki narodowe, nie nauczy ani żadna książka ani żywe słowo najlepszego nauczyciela. Podziwiać też należało te rozpromienione twarze maluczkich, które mimo znużenia śpiewały wesołe piosenki, przeciągając po ulicach Krakowa. Należy też wyrazić jak najgorętsze uznanie na tem miejscu tak inicyatorowi wycieczki, p. kierownikowi Roszkowi, jak i Zakopiańskiemu Kołu T. S. L., Radzie gminnej i Tow. Zaliczkowemu w Zakopanem, które nie poskąpiły dość wydatnej subwencyi na cel powyższy. Oby w przyszłości przykład ten znalazł więcej naśladowców na Podhalu.

Niedźwiedź (pow. Limanowa), w czerwcu 1913 r.

Sześć kilometrów drogi od Mszany dolnej jest urocza wioska a raczej górskie miasteczko Niedźwiedź. Wieś leży w dolinie a otaczają ją wspaniałe góry, pokryte lasami szpilkowymi. Kto tylko szuka prawdziwego wytchnienia z dala od gwaru miejskiego i kąpieli górskiej, ten znajdzie to w Niedźwiedziu.

Miejsc wycieczkowych nie brak, jest ich tu aż nadto; na południe Poręba wielka, Koninki i Hucisko z górami Turbaczem i Turbaczykiem. Z obu tych gór niezwykle malowniczy widok na Tatry, Podhale i w stronę Krakowa.

Okolica Niedźwiedzia ma przeszło 4 mile w obwodzie, pomieszkań dla letników masa, a sklepy i piekarnie zaopatrują letników we wszelkie potrzeby.

Rok rocznie zjeżdża na wakacye do Poręby wielkiej młodzież gimnazyalna, która w sali teatralnej kolonii wakacyjnej daje rozmaite patryotyczne przedstawienia. Kościół, poczta i telegraf w miejscu.

Wobec tego zamiast szukać wypoczynku po całorocznej pracy za granicą, inteligencya powinna spieszyć do naszych polskich, podhalańskich gór.

Leon Łabędź.

KRONIKA.

Z bursy gimnazyalnej. Podania o przyjęcie do bursy gimnazyalnej w Nowym Targu na rok szkolny 1913/14 należy wnosić do końca lipca 1913 r.

Pogrzeb ofiar wybuchu. W sobotę dnia 21 czerwca odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar strasznego wybuchu granatu w ulicy Waksmundzkiej w Nowym Targu, śp. Józefa Blaka i Rudolfa Langera. W pogrzebie tym wzięła udział wojskowa muzyka z Krakowa, grono oficerskie, kilka oddziałów żołnierzy i nieprzejrzane tłumy ludu i inteligencyi. Trumny, obwieszone wieńcami i kwiatami, spoczywały na lafetach, zaprzężonych każda w 3 pary koni. Kondukt żałobny prowadził proboszcz nowotarski, ks. kanonik Wawrzynowski w asystencyi dwu księży wikarych. Po modłach żałobnych w kościele parafialnym nieprzejrzany pochód ruszył na cmentarz nowotarski, gdzie zwłoki ofiar pochowano. Na pogrzebie była też stroskana matka śp. Blaka z Rudnika i ojciec śp. Langera z Sternbergu na Morawach.

Przewodnik po Pieninach. Dzięki poparciu hr. Stadnickiego, oddziału Pienińskiego Tow. Tatrzańskiego, gmin Krościenka i Nowego Targu, ukaże się z końcem lipca „Przewodnik po Pieninach". Książeczka taka jest już od dawna oczekiwana przez miłośników naszych przepięknych Pienin i niewątpliwie wzbudzi ona większe zainteresowanie dla nich.

Oświetlenie elektryczne w Zakopanem. W sobotę dnia 21. czerwca w lokalu gminy odbyło się konstytuujące zgromadzenie Towarzystwa udziałowego, mającego zająć się zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego w Zakopanem. Towarzystwo to nosi nazwę: „Zakład elektryczny w Zakopanem, stowarzyszenie z ograniczoną poręką". Na razie zapisało się 65 członków, oprócz gminy, która wnosi udział 80 tysięcy koron. Po uchwaleniu statutu wybrano na dyrektorów pp. prof. St. Rasińskiego, wójta Wincentego Regieca i dr. Różeckiego, na zastępców pp. inż. Heitzmana, Stanisława Roja i dr. Nowotnego. W skład Rady nadzorczej weszli pp. Józef Sieczka prezes, inspektor Stefan Grabczyński zastępca prezesa, Wojciech Krzeptowski sekretarz, Wojciech Roj, Franciszek Pawlica, inż. St. Nieszczyński, dr. H. Wilczyński, Józef Curuś i M. Gąsienica jako członkowie. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. dr. Żychonia, Włodzimierza Tchórzewskiego i St. Karpowicza.

Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że wpisy na oddziały rzeźby figuralnej, snycerstwa ornamentalnego, stolarstwa meblowego i budowlanego, tokarstwa, ciesielstwa, tudzież na jednoroczny kurs majsterski dla stolarzy i tokarzy, odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września. Nauka rozpocznie się 3 września, na kursie majsterskim 1 października. Dyrekcya będzie miała do rozdania kilka stypendyów i zapomóg z funduszu rządowego — w pierwszym rzędzie dla uczniów kursu majsterskiego. Termin wnoszenia podań do 1 września. Pewna ilość uczniów znajdzie umieszczenie w bursie Tow. pomocy naukowej za opłatą 40 K. miesięcznie.

Wycieczka naukowa inżynierów węgierskich do Galicji. Celem zwiedzenia robót regulacyjnych na potokach górskich i rzekach galicyjskich przybyli d. 19. czerwca do Muszyny inż. Zadór Buday, radca sekcji w ministerstwie rolnictwa w Budapeszcie i radca bud. Aleks. Rohringer z Koszyc, szef urzędu kultury. Programem

wycieczki, którą z ramienia namiestnicwa prowadzi st. inżynier Witołd Jakimowski, objęte jest zwiedzenie regulacji potoków górskich Muszynki, Kryniczanki, Słonne, Ponica, Cięcina, Kocież, regulacji rzek Popradu, Dunajca, Skawy, Soły, Rudawy, Wisły, Bystrzyc, tudzież roboty melioracyjne na Dniestrze w Dołhowie. Delegaci rządu węgierskiego zabawią w Galicji do końca bież. miesiąca. Po zwiedzeniu robót regulacyjnych na Popradzie, Dunajcu, Muszynce i Kryniczance, wycieczka wyjechała do Rabki.

Śmiertelny wypadek. Z Szlachtowej donoszą nam: Piętnastoletni Jan Berit, syn Fedora i Justyny, ze Szlachtowej wyprowadził dnia 16 czerwca konia na pastwisko. Chcąc przeprowadzić go przez rów 1½ metrowy, najpierw sam ten rów przeskoczył a konia zostawił za sobą. Koń szarpnął się nagle wstecz, Berit upadł, uderzył o kamień prawą skronią i po pięciu minutach wyzionął ducha. W towarzystwie Berita pędził na pastwisko krowę 14 letni Stefan Fedczan, również ze Szlachtowej. Gdy po chwili przybiegł do niego, Berit nie dawał już znaku życia.

Nagła śmierć. We wtorek dnia 24 czerwca w południe umarł nagle w hotelu Europejskim w Krakowie 47-letni mężczyzna, który przybył z Zakopanego. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Jak się następnie okazało, nieboszczykiem był śp. Franciszek Niklas, właściciel znanej w Zakopanem restauracyi na Krupówkach.

Na targu kilimów w Krakowie — jak donoszą gazety — tkaniny pracowni udziałowej „Kilim“ w Zakopanem zwracają powszechną uwagę niezwykle staranną robotą i bardzo pięknymi wzorami, rysowanymi przez wybitnych artystów wszystkich dzielnic Polski. Kobierce te — dzięki niepospolitym zaletom — zyskały nietylko szeroki zbyt, ale także bardzo pochlebną ocenę znawców w kraju i zagranicą.

Wypadek w tartaku. Z Leśnicy donoszą nam, iż podczas pracy w tartaku odcięła cylkularka rękę gospodarzowi Janowi Bieniekowi. Szczęściem był wtedy w Leśnicy w sprawie urzędowej komisarz starostwa nowotarskiego dr Głowiński, który po udzieleniu pierwszej pomocy dał znać do fizykatu w Nowym Targu. Natychmiast wyjechał tam fizyk dr Jan Bednarski i uratował Bienieka od niechybnej śmierci. Bieniek czuje się już dobrze.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.